Nr. 153. Kraków, Czwartek 9 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Przed wyborem wiceprezydentów.

Wskutek niemiłego przeoczenia połowa artykułu o wyborze wiceprezydentów została wczoraj w części nakładu opuszczona. Dlatego dzisiaj podajemy opuszczone ustępy.

Jeżeli jednak demokraci »czyści« podnoszą głośno różne żądania i rekryminacye, czyżby »mieszczanie«, zasiadający w Radzie, mieli zachować się biernie i apatycznie wobec despotycznych zakusów p. Prezydenta? Czyż wiecznie mają oni być tą twardą drabiną, po której inni wspinają się do góry, tą trampoliną, z której odbijają się do wielkiego skoku różni karyerowicze, nietyle zasłużeni, co bezwzględni i śmiali? Gdzież są pp. Drozdowski, Bialik, Wajda i ich towarzysze, w pierwszym rzędzie powołani do obrony polskiego i katolickiego charakteru Krakowa, którzy chyba najlepiej, bo bezpośrednio odczuwają wszystkie szkody, jakie ponosi pracująca ludność chrześcijańska wskutek faworyzowania żydów przez zarząd miasta? I teraz, kiedy im znowu chcą narzucić wiceprezydenta żyda, mieliby polscy mieszczanie dopomódz »swymi« głosami do tego niczem nieusprawiedliwionego zamachu na ich własną dziedzinę? Czyż wśród nich niema już żadnych obywateli, godnych zasiąść na krześle wiceprezydenta, że muszą, bez względu nawet na dobro miasta, aż obcego człowieka na tę godność wysuwać?

Do nich też przedewszystkiem zwracamy się z gorącym apelem, aby nie ulegali presyi nawet najbardziej wpływowych dostojników miejskich, ale zgodnie ze swojemi tradycyami, przekonaniami i zgodnie z własnem sumieniem, obronili Kraków przed żydowskiemi uroszczeniami.

Jeszcze raz powtarzamy, że nie o osobę p. Sarego nam idzie, ale o fakt narzucania miastu obcej kandydatury, popieranej dla bardzo egoistycznych interesów przez rządzącą klikę. Mieszczaństwo polskie musi nareszcie odzyskać samodzielność i wzorem swoich przodków odeprzeć szturm, przypuszczony do starej stolicy Polski przez nieliczną, ale nieprzebierającą w środkach garść spekulantów.

Głos angielski o polityce austryackiej na Bałkanie.

Pod tytułem „Następstwa wojny bałkańskiej" ogłosił „Slovensky Dennik" w nrze 120 artykuł słynnego publicysty angielskiego, Seton Watsona, znanego bardziej pod pseudonimem Scotus Viator, autora dzieł o stosunkach austryackich i węgierskich, a który od jesieni roku bieżącego zamierza wydawać kwartalnik p. t. „The European Review. Tok myśli w artykule jest następujący:

Odrodzenie Słowian południowych zmusza państwo austryacko-węgierskie do dokładnej rewizyi swych wytycznych politycznych. Po tureckiej ospałości nastaje na południowych granicach państwa bujna młodość słowiańskich nowych państw. Serbia do niedawna mająca ze wszystkich państw europejskich najgorszą konfiguracyę geograficzną, teraz przez nowy Sandżak łączy się z Czarną Górą i przez to zyskuje dostęp do Adryatyku. Już ta Serbia nie zależy od łaski i niełaski Austryi, lecz może być tylko sojusznikiem za wzajemne usługi. Przeminęły sny austryackie o marszu przez Serbię do Solunia. Monarchia habsburska znalazła się wobec całkiem nowej sytuacyi handlowej na Bałkanie.

Ażeby obalić resztki znaczenia swego na Bałkanie chwyciła się Austrya zasady Gladstona (Bałkan dla narodów bałkańskich) — i zastosowała ją odrazu do Albańczyków. Nie wszystko jednak zdołali politycy austro-węgierscy przewidzieć. Zastanowili się przedewszystkiem nad tem, w jak niemożebne do utrzymania popadają stanowisko, żądając słusznie zresztą praw i wolności dla narodu obcego i kulturalnie jak najbardziej zacofanego, a odmawiając praw narodowych równocześnie wielu milionom swych własnych obywateli. Na Bałkanie chce Austrya reprezentować zasadę narodowości, ale w Chorwacyi i w całej kolonii św. Szczepana dopuszcza się ucisku.

„Zanim Austrya będzie mogła wystąpić w roli obrońcy zasady narodowej, musi stłumić madiarskie zachcianki, sprzeczne z tą zasadą. Zadanie to jest tym bardziej naglące, że od upadku państwa młodo-tureckiego, opartego na zasadzie turczenia, Madiarzy są głównymi w Europie reprezentantami gwałtownej polityki asymilacyjnej. Metoda ich nie była nigdy tak krzyczącą jak turecka i na tle tureckiem wydawała się nawet stosunkowo umiarkowaną; teraz atoli, kiedy tło to zniknęło, wystąpi wyraziściej i ohyda i szaleństwo polityki madiarskiej. Sztuczna polityka asymilacyjna da się wytłumaczyć chyba tylko pomyślnymi rezultatami, ale te dadzą się osiągnąć jednym tylko wypróbowanym środkiem: rzeziami i tępieniem po turecku. Madiarzy nie mogą nigdy osiągnąć pomyślnych rezultatów, gdyż nie mogą użyć sposobów tak drastycznych".

Zwłaszcza wobec Słowian południowych na nic się nie zdadzą madiarskie gwałty. Inny duch owładnął tych Słowian, a wobec tego ladajaka polityka oparta na przestarzałych metodach na nic się nie przyda Austro-Węgrom. Nie udało się Madiarom wywołać rewolucyi w Chorwacyi; społeczeństwo pozostało na gruncie legalnym, ale też zato teraz tym energiczniej będzie się domagało, co mu się należy.

„Austrya mając ręce spętane dualizmem i oligarchią madiarską, przespała wielki moment psychologiczny, kiedy mogła była pozyskać przywództwo na Bałkanie. Teraz musi się zrobić porządek ze wzrastającą na południu anarchią. Musi się zresztą przystąpić do dokładnego załatwienia kwestyi jugosłowiańskiej i zarazem muszą być narody węgierskie uwolnione z pod hegemonii oligarchii madiarskiej. Gdyby ze względu na tę skorumpowaną i szowinistyczną klikę miały potrwać nadal dzisiejsze niemożliwe stosunki, Austrya popadłaby w niebezpieczeństwo, że za zaniedbanie w sprawie jugosłowiańskiej spotka ją ta sama kara historyczna, jaka spotkała ją przy sposobności rozwiązania kwestyi niemieckiej i włoskiej w ubiegłym stuleciu".

Gospodarka gminy krakowskiej w świetle faktów.

V.

Przytoczywszy w poprzednich artykułach cyfrowe dowody złej, bezplanowej gospodarki w mieście, pragniemy dzisiaj zreasumować nasze wywody. Cyfry stwierdziły, że z roku na rok pracował budżet gminny utajonym deficytem, który nie pokrywany musiał co roku się zwiększać, aż wreszcie doszedł do kroci. Gospodarka miejska mimo tego opłakanego stanu nie przestała być rozrzutną. Prezydent Leo tworząc Wielki Kraków chciał do tego tytułu dokroić i wielki budżet, nie licząc się z tem, że miasto ekspanzyi tej wytrzymać nie jest w stanie.

Dzisiaj sam pan prezydent uznaje konieczność zawrócenia z tej drogi. Kiedy przed kilku tygodniami poseł Dr. Gross rzucił w radzie słowo „bankructwo", Dr Leo uląkł się wrażenia, jakie ono na zewnątrz mogłoby zrobić. Po tych kilku tygodniach zmienił jednak już swe zapatrywania. Nowo wybranych radnych miejskich przywitał przed kilku dniami przemową, która w zestawieniu ze stanem gospodarki miejskiej mogłaby uchodzić za srogą ironię, gdyby nie była rozmyślnie przygotowanym ad hoc szmermelem. Pan prezydent mówił o reformie budżetu, o oszczędności, wspomniał nawet choć bardzo dyskretnie o deficycie, jakby przygotowując grunt pod pęknięcie bomby, które niebawem nastąpi. W mowie Dra Leo znalazło się wszystko to, co stanowi antytezę jego rządów w mieście.

Znamiennym dla stosunków w łonie Rady jest wybór komisyi budżetowej. Kierujące sfery Rady obawiały się wpuszczenia do niej żywiołów nowych, dlatego też wybrano, rzekomo prowizorycznie, zupełnie ten sam komplet komisyi, jaki był przed wyborami. Znaleźli się tam w przeważającej większości sami przyjaciele pana prezydenta, to też i prace budżetowe pójdą rychło naprzód. Opowiadają, że prezydent pragnął za wszelką cenę przeforsować przed rozpoczęciem obrad nowej rady uchwałę zaprowadzającą podwyższenie dodatków gminnych i w tym celu wpływał na komisyę, aby mu uchwałę tę dała. Jakoś jednak w łonie komisyi nie zupełnie wszystko poszło po myśli pana prezydenta i radcowie nie mieli odwagi brać na swoją odpowiedzialność budżetowych ryzykowań pana prezydenta.

Czy da się jednak uniknąć podwyższenia dodatków gminnych? Wobec ogromnego deficytu prawdopodobnie nie. Jak słychać, dwa poważne źródła dochodów gminnych, mianowicie dodatki od podatku domowo-czynszowego i opłaty akcyzowe, przyniosły w roku ubiegłym poważne ubytki, tak iż z tych dwóch pozycyj brak w budżecie wynosi przeszło 300 tysięcy kor. Wobec automatycznego obniżenia przez rząd podatku czynszowego gmina nie uczyniła nic, aby automatycznie zwiększający się ubytek w swoich dochodach z tych dodatków w jakiś sposób pokryć, względnie te dodatki zawczasu podwyższyć. Dzisiaj braki w tym dziale wynoszą około 100.000 koron, a w miarę obniżania samego podatku będą jeszcze wzrastały.

Akcyza zawiodła pod wieloma względami. Gminy przyłączone nie dały dostatecznego wzrostu dochodów, jak preliminowano, także same dochody akcyzowe, zwłaszcza spirytusowe, obniżyły się znacznie wobec biedy i braku gotówki w sferach robotniczych, a tem samem osłabionej konsumpcyi.

Zaznaczyć jednak trzeba, że obniżanie się dochodów z podatków trwa już od roku 1909, należało więc w Radzie z tą rzeczą się liczyć trochę wcześniej, aniżeli dopiero wtedy, gdy dziury z tego tytułu doszły do zastraszających wprost rozmiarów.

Obrońcy gospodarki prezydenckiej powiadają, że można u nas podnieść dodatki, bo my nie płacimy ich tak wysokich jak w innych miastach. To nie jest argumentem. Czy dlatego, że gdzieindziej często do władzy przychodzi komisarz rządowy i u nas także ma do tego dojść? Przeciętnie obywatel Krakowa jest już tak obciążony, że dodawać mu nowych ciężarów w dzisiejszych czasach znaczy, pogrzebać go już do reszty.

To też nowa Rada miejska może otrząśnie się wreszcie z tego oszołomienia wielko-krakowskiego a zejdzie na grunt realny. „Wedle stawu grobla" mówi przysłowie. Jak nie mamy na to, aby w jednym roku stać się miastem europejskiem, musimy to robić powoli w miarę funduszów, nigdy jednak za pożyczane pieniądze, których potem oddać nie ma skąd. Przy takiej bowiem gospodarce, jak dzisiaj idziemy prostym krokiem albo do bankructwa, albo do stałego przeciążania ludności podatkami, co za sobą pociągnąć musi drożyznę i niezadowolenie. Podwyższanie dzisiaj podatku domowo-czynszowego byłoby po prostu strasznem. Drożyzna mieszkań w Krakowie doszła do niebywałych wprost rozmiarów. Gdyby jeszcze z powodu nowego opodatkowania ceny mieszkań się podniosły, grozić gotowa chyba jakaś rewolucya wewnętrzna, gdyż wtedy nikt nie będzie w możności płacić tych sum, do jakich ceny mieszkań gotowe urosnąć.

Rada miejska musi znaleść inną drogę wyjścia; może jedna lub druga pożyczka pozostanie w portfelu niezrealizowana, tu i ówdzie coś się skreśli, co nie jest koniecznem i wten sposób choć prowizorycznie zrównoważy się na razie budżet. Zasadniczo jednak należałoby gruntownie zbadać stan funduszów i zakładów miejskich i wreszcie zdać sobie raz dokładnie sprawę z tego, co i jak należy zmienić, aby nie do deficytów i bankructwa, ale do dobrobytu dążyć.

Nowa Rada ma przed sobą szerokie zadanie. A jeśli spełni je sumiennie i przy tem zblednie trochę nimb, otaczający postać „genialnego" prezydenta, może to otrzeźwienie wyjdzie miastu na dobre i uratuje je przed następstwami gospodarki ryzykownej, a nie zawsze celowej, jakiej smutny obraz mamy w ostatnich budżetach.

Tyle uwag przed dyskusyą budżetową w Radzie rzucamy pod adresem nowej Rady z tem, aby nowy budżet został zbadany krytycznie i pod naszym kątem widzenia.

Kuryer polityczny.

Przed wyborami sejmowymi.

Główne biuro stronnictwa ludowego w Krakowie nadsyła nam komunikat, który musi wywołać conajmniej zdziwienie. Oto w dniu 5 b. m. odbył się zjazd delegatów i mężów zaufania pocztowców przy nader licznym udziale z zachodniej części kraju. Obrady toczyły się poufnie. Uchwalono następujące rezolucye:

1. Z uwagi na przyszły skład Sejmu, który będzie miał bardzo ważne zadanie do spełnienia wobec kraju i społeczeństwa, postanowiono wziąść czynny i gremialny udział w akcyi wyborczej.

2. Popierać stronnictwa prawdziwie demokratyczne i postępowe na gruncie narodowym stojące. W końcu powołano do życia główny komitet wyborczy, który ma zakładać komitety powiatowe i kierować akcyą wyborczą w kraju.

Druga uchwała jest bardzo niejasna. Komunikat przysłany przez biuro stronnictwa ludowego wskazuje, że owem „prawdziwie demokratycznem stronnictwem" są ludowcy (!).

We Lwowie odbyły się wczoraj obrady grupy konserwatywnej wiedeńskiego Koła polskiego. Z okazyi obrad wydano następujący komunikat:

Grupa konserwatywna wiedeńskiego Koła polskiego odbyła posiedzenie, na którem prze-

---

LUDWIK STASIAK. 15

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

V.

Zasłona teatralna już oddawna w górze była, ekspozycya sztuki w pierwszym akcie już się skończyła, gdy Janek Oździc wszedł do teatru.

Kilka jeszcze dyalogów, efekt, który obowiązkowo kończyć musi akt, rozjaśnia się nagle widownia, a równocześnie zasłona zapada. Począł artysta czytać afisz teatralny, a w nim nazwiska aktorów, kilka imion całej Polsce znanych, reszta mniej znani lub zupełnie nieznani, nazwiska obce lub pseudonimy. Na pamięć je już prawie Oździc umie, zaczem rozgląda się po widowni krakowskiego teatru. Ten zbiorowy człowiek, jakim jest publiczność, żywszym tu jest, ruchliwszym, niż ospała publiczność niemiecka, śmiech tu szczery, temperament i nerwy wrażliwsze — a przecież mimo małych różnic publiczność na całym świecie przykrojona jest na miarę jednego szablonu. Wszędzie jedno i to samo.

Burżuazya, która przyszła pokazać się, a zarazem odsiedzieć zapłacone abonamentem loże, znudzeni panowie ze szlacheckiego klubu, którzy między jedną, a drugą partyą kajenny wpadli na jeden akt do teatru, urzędnicy, którzy po ciężkiej pracy przyszli odpocząć, ubawić się lub rozerwać, garstka teatrowianów, którzy nie uronią jednego słowa, nie przeoczą jednego ruchu aktora, paradyz wreszcie niekulturalny, który żywiołowym śmiechem, czasem żywiołowym płaczem wybucha, który uwielbia scenicznego bohatera, nienawidzi scenicznej podłości i zdrady na sposób owego szlachcica, co w Krakowie w budzie pod Bernardynami aktorowi, grającemu czarny charakter z rusznicy w łeb strzelił. A nie brak w krakowskiej widowni teatralnej i ludzi, którzy tu ciężko pracować przyszli: w pierwszych fotelach siedzą recenzenci teatralni. Przywiódł ich tu straszny obowiązek, muszą sztuce się przypatrzeć, muszą jej od deski do deski słuchać, muszą w nocy do porannego numeru recenzyę napisać! Muszą.

Muzyka przestała grać, zasłona poszła w górę. Oździc ciekawie patrzy na zupełnie nieznany mu, ensambl, ocenia grę aktorów, których nazwiska i talenty znane mu są tylko z dzienników i sprawozdań teatralnych. Liryczna scena jakaś, efekt dekoracyjny wspaniały, maszyna teatralna wysila się, by z płóciennych dekoracyj zrobić poemat; wizyę prawdziwą i zjawiskiem scena się teraz stała, w blaskach fantastycznych świateł zjawia się postać...

Zdumienie niesłychane. Oździc chwycił nerwowo afisz, raz jeszcze nazwiska aktorów czyta. Z góry na dół oczami kolumnę nazwisk przebiegł, jeszcze raz do imion wraca, afisz mówi, że nazwisko aktorki, która w tej chwili jest na scenie, brzmi: Szreniawianka...

— To nie ona.

Ona! Ona! Dziewczę w świetle aureoli przemówiło na scenie. Ten sam głos, ten sam wdzięk, ta sama nieopisana uroda. Panna Anna Jaścińska była mu w Monachium klejnotem i dyamentem, dziś ten czarowny klejnot w oprawie jasności, w ramę z blasków fantastycznych scena ujęła i ustroiła. Dziwne zaprawdę uczucie, dziwna dola miłości i moc przeznaczenia.

Uczucie ludzkie, jako ziarno w łonie matki ziemi, które w blaskach kwietnego słońca wschodzi; chmury nagle zakryły słońce, północ mrozem powiała, wstrzymany wzrost rośliny, jakby jej istota zamarła. Nie zamarła ci ona, przyczaiła się tylko jeno, na powrót słonka, na powrót wiosny czeka. Chwile przeżyte z jasnem dziewczęciem w monachijskim klubie, były przebłyskiem kwietniowej wiosny, były chwilą światła słonecznego.. Słonko znikło, odjechała dziewczyna, wzrost uczucia jako zejście nasionka wstrzymane, dziś znowu zjawisko, dziś znowu jasny słoneczny dzień. Drugi raz w życiu tę śliczną istotę Oździc widzi, a przeczucie mówi mu, że to, co w sercu się rodzi, to miłość, to żywioł...

Przytłumione szepty naokoło słychać:

— Śliczna dziewczyna.

— Mówią, że talent sceniczny mały.

— A jednakże cieszy się powodzeniem.

— Uroda to zrobiła.

— Krytyka nie zachwyca się jej grą, podnosi jednakże nieporównane „exterieur".

— Dziś to więcej na scenie znaczy, niż aktorski talent. Jestem pewny, że ta panna Szreniawianka...

— Czy takie jej prawdziwe nazwisko?

— Czy ja wiem? Połowa aktorów przybiera pseudonimy i kryptonimy.

— Mówią, że Szreniawa, to jej herb. Jest ona córką ziemianina z lubelskiego.

Na scenę przyszła szukać chleba...

— Nie masz chleba u ojca ziemianina?

— Niema, bo ten ziemianin jest bez ziemi.

— Patrz, patrz! Cuda robią.

— Do szczytu doskonałości doszła technika teatralna.

— Wieniec gwiazd nad jej czołem płonie.

— Jak święta! Jak święta!

Czarowny widok, a jednak zdawało się Oździcowi, że ten akt drugi wieki się już wlecze. Tak mu pilno iść, przekonać się, widzieć się... Równocześnie z opuszczeniem zasłony zerwał się, wybiegł z amfiteatru, wejścia za kulisy szuka. We drzwiach wiodących do szatni artystów wstrzymał go portyer teatralny:

— Wejście wzbronione!

— Proszę puść mnie przyjacielu.

— Czytaj pan napis: „Nie należącym do teatru wstęp wzbroniony".

— Osoba, której szukam należy do teatru.

— Pan dyrektor surowo wszystkim wejścia zabronił. Wolno tu jeno aktorom, służbie teatralnej i...

— I komu?

— Mecenasom sztuki.

Oździc, usłyszawszy o mecenasach sztuki nerwowo pięści zacisnął. Zna on ten ród mecenasów sztuki, zna ten kulturalny proletaryat, ten męski półświatek, który na bruku Krakowa mianem mecenasów zowią. Usłyszawszy to miano, chciał się cofnąć, uciec z pod gmachu gościnnego dla „mecenasów" sztuki, zrezygnować z oglądania panny Jaścińskiej, upór jednak zwyciężył. Dobył z kieszeni bilet wizytowy i mówi do portyera:

— Proszę to oddać pannie Annie Jaścińskiej.

— Tu nie ma żadnej panny Jaścińskiej.

— To jest... chciałem powiedzieć, pannie Szreniawiance.

Woźny oczy na Janka wytrzeszczył.

— Co? Pan się chcesz z panną Szreniawianką widzieć?

— Nieinaczej.

— To się nie uda.

— Dlaczego się nie uda?

Zaśmiał się portyer, dziwnym wzrokiem przybysza zmierzył...

— Proszę oddać bilet.

— Bilet oddam, ale z góry panu powiadam, że pana nie przyjmie.

— Prorokiem jesteś przyjacielu?

— Nie potrzeba na to proroka. Wszyscy wiedzą, że ona nikogo, nawet mecenasów sztuki nie przyjmuje.

Oździcowi zaiskrzyły się źrenice. Nie wie sam, czemu go uradowały te słowa, czemu na wieść, że panna Anna nikogo nie przyjmuje, zabiło rozkosznie jakoś serce. Sprawy sobie nie zdaje, dlaczego ta nowina taka radosna i taka serdeczna...

— Oddaj bilet.

— Idę, już idę.

W zaułkach teatralnych zniknął portyer, nie wrócił sam, natomiast ciemnym korytarzem ktoś inny do Oździca bieży — dziwaczny strój, twarz dziewczęcia futrem zatulona, z pod osłon jaskrawej teatralnej delii biała sukienka wygląda, zbliża się, w snop elektrycznego światła wstąpiła, twarzyczkę już widać, śmiech na niej, radość... nie słowem, ale żywiołowym, radosnym krzykiem Oździca powitała.

— Panie Janie! To pan, panie Janie!

Białą nagą rączynę wyciąga, ujęła prawicę Oździca, wiedzie go za sobą...

Nastał dla nich okres czasu, którym przeznaczenie człowiekowi zapłaciło całą nędzę reszty życia. Okres miłości, okres wiosny i zakwitu. Oni teraz z ręki losu biorą zapłatę z góry za przyszłe łzy, oni otrzymali kroplę szczęścia, piją ją, nie wiedzą, a raczej nie chcą wiedzeć, że reszta kielicha to rozpacz, to przekleństwo, że jedynem szczęściem przyszłości będzie czyste już dno wypitej czary życia, a mianem tego dna: zgon. Nie chcą zaprawdę wiedzieć. Zakochane, artystyczne dusze, jako ów ptak pustynny, który oczy w piasek chowa... Muszą wiedzieć, bo oni kulturalni i uświadomieni. Ale miłość mocniejsza od świadomości, od wszelkiego rozumowania i wszelkiej filozofii, miłość to żywioł, to wezbrana rzeka, która rozwali marną groblę filozofii, która jej w poprzek drogi stanie. Rozum filozofa, który przy zielonem biórku świat mu buduje, drwi z omamień i ułud, a właśnie ta miłość jest najlepszym dowodem nicości rozumu filozofa i jego zasady, jego książkowa mądrość, jego żelazna logika pada w proch, gdy w oczy mu spojrzy niewieścia uroda. Oto wali się w gruzy filozoficzna budowa z kart, naprzeciw zjawił się żywioł — bieży wielki i mądry filozof za skinieniem głupiej i marnej kobiety.

wodniczący, p. Czaykowski, zdał szczegółowo sprawę z obrad prezydyum Koła polskiego w Wiedniu i z konferencyi prezydyum Koła z prezydentem ministrów. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wyrażono za nie podziękowanie p. Czaykowskiemu. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie grupy wraz z nowowybranymi posłami Dembińskim i Jaworskim.

Jak słychać, na konferencyi omawiano także politykę krajową, przyczem jednomyślnie stwierdzono przynależność konserwatystów wszystkich odcieni do Rady narodowej, względnie do owej instytucyi, którejby obradujące dzisiaj prezydya klubów polskich zastępczo powierzyły prowadzenie wyborów do Sejmu.

Szczyt perfidyi.

Tragedya sarajewska omawianą jest oczywiście szeroko przez prasę rosyjską, a w jakim tonie — nie trudno się domyślić. Niektóre z dzienników rosyjskich popełniają przytem świadomie takie kłamstwa, że doprawdy przychodzi zdumiewać się nad niemi. „Nowoje Wremia" np. pisze we wstępnym artykule p. t. „Epilog tragedyi sarajewskiej", że żaden z arcyksiążąt nie wziął udziału w pogrzebie ś. p. arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki.

Nie sposób przypuścić, żeby redakcyi tego dziennika nie był znanym z telegramów „Pet. Ag. telegr." udział w tym pogrzebie arcyks. Karola Franciszka Józefa jako zastępcy cesarza i jego żony, a więc kłamie ona z całą świadomością. Kłamstwo zaś to było jej dla tego potrzebnem, że stara się ona w pomienionym artykule wykazać, jakoby tragiczny skon arcyks. Fraciszka Ferdynanda był na rękę pewnym wysokim sferom. To już jest szczyt perfidyi, którą zdefiniować należy jako pospolite łajdactwo.

Zamierzony zamach na cara.

W okolicy Pontois aresztowała policya francuska w Beau Mont sur Aise dwóch podejrzanych ludzi. Znaleziono przy nich dwie duże bomby i rewolwery. Śledztwo doprowadziło do sensacyjnych rezultatów. Oto okazało się, że aresztowani są rosyjskimi anarchistami. Jeden zwie się Trojanowskij, drugi Kiriczek. Przyznali się oni, że przygotowywali zamach na cara, którego chcieli zabić w czasie jesiennej jego podróży. Szczegółów spisku nie chcą podać.

Kiriczek twierdzi, że jest robotnikiem i pochodzi z Kijowa, zaś Trojanowskij jak stwierdzono pochodzi z Królestwa Polskiego i jest z zawodu metalowcem. Ponieważ w toku dochodzeń okazało się, że aresztowani mieli wspólników, policya rozwinęła szeroką akcyę, celem wykrycia ich.

Spirytyści jako sekta religijna w naszym kraju.

II.

Po tej dłuższej rozmowie z czcigodnym księdzem Proboszczem, powstańcem z 63 roku, udałem się do szkoły, aby z tutejszym kierownikiem powszechnie szanowanym we wsi, udać się do domów spirytystów w Płokach i z własnych ich zeznań dowiedzieć się coś o „nowinkach" sekciarskich. Przychodzę do jednego domu, męża jednak spirytysty nie było proszę żony jego, czy mi pozwoli na chwilę wstąpić do pomieszkania. Po otrzymanem pozwoleniu wchodzę do izby spirytysty męża. Rozglądam się po pokoju i patrzę, jak w całej skromnej izdebce niema na ścianie ani jednego obrazu religijnego. Był to dla mnie niezmiernie przykry widok, boć przecież znam nasz lud i wiem, jak się lubuje w obrazach Pana Jezusa, Matki Boskiej i innych świętych.

— Czy tu nigdy nie było obrazów? — zapytuje się żony owego spirytysty.

— Były — ale mąż je popalił i zniszczył, gdyż wiara spirytystów zakazuje trzymać obrazów — odrzekła na to żona.

Dalej widzę na ścianie dwa wielkie obrazy w ramy piękne oprawne, na których przedstawiony jest Huss na stosie i drugi, gdzie Huss stoi przed trybunałem sędziów skazujących go na śmierć. Ten Huss zawieszony na ścianach domów spirytystów na miejscu dawnych katolickich obrazów, mówi sam przez się o celach i wedle propagandy spirytystycznej. Prócz dwoch wspaniałych wielkich obrazów z wizerunkiem Hussa, wiszą jeszcze na ścianie ryciny na kartonie malowane ręką, ołówkiem kolorowym, przedstawiające jakieś ptaki zagadkowe, w rodzaju czajek rzecznych, dalej węże, kwiaty i drzewa z konarami, gałązkami. Pytam się żony, czy niewie, co oznaczają te ryciny — ale żona będąc katoliczką nie umie mnie objaśnić.

Na stole leży pismo święte wydane w Lipsku, oczywiście protestanckie, dalej jakieś pieśni i książki czeskie, a także żywot Pana Jezusa tłómaczony z języka niemieckiego na polski księdza Jezuity Hartlera. W drugiej izbie mieszka żona i tu wszystko po staremu. Wiszą obrazy świętych, książeczki do nabożeństwa, koronka czy różaniec. Biedna to i nieszczęśliwa żona otoczona licznem rodzeństwem opowiada z płaczem i boleścią głęboką o odstępstwie od wiary katolickiej swego męża. Sama siebie, jak może i dzieci podtrzymuje w wierze starej i biada przedemną i nauczycielem obecnym nad upadkiem swego męża. Widzi się jednak bezradną, bo mąż za nic w świecie nie chce zerwać z sektą. Tragedya straszna. Dwa te proste serca poróżnione wiarą — nie mogą się zrozumieć wzajemnie — spirytyzm wnosi piekło w to rodzinne koło. Cały ten choć chwilowy pobyt w domu spirytysty sprawił na mnie wprost przygnębiające wrażenie, był to bowiem w życiu mojem całem pierwszy wypadek, żem się znalazł w domu chłopa polskiego innowiercy. Pan nauczyciel proponuje mi jeszcze, żebym rozmówił się z innym spirytystą, który w Płokach zażywa największego szacunku wśród sekciarzy, gdyż otrzymał od ducha dar przemawiania. Domek spirytysty proroka znajdował się niedaleko. Idziemy więc prosto do domu drugiego spirytysty. W domu oznajmiają nam, że kaznodzieja-spirytysta śpi na strychu, gdyż niedawno przyszedł z nocnej pracy. Budzą go i oznajmiają mu, że ksiądz chce się z nim rozmówić, jednak nadaremnie. Dopiero żona, która przybiegła z pola kilku szarpnięciami za nogi zdołała męża obudzić i umożliwić rozmowę z prorokiem i kapłanem spirytystów w Płokach. Spirytysta prosi mnie do izby — siadamy przy oknie i rozpoczynam rozmowę z pierwszym spirytystą jakiego mam sposobność widzieć na własne oczy.

— Czy to prawda tatusiu, że wy jesteście spirytystą? — Tak jest, prawda. Bóg mi objawił prawdę, dotąd żyłem w błędzie, teraz dopiero poznałem prawdę.

— My spirytyści nie pijemy, nie przeklinamy, nie kradniemy i dlatego mamy ducha w sobie, a katolicy z kościoła idą prosto do karczmy, przeklinają, czy taka wiara może być prawdziwą?

— Ależ ojcze drogi, to, że katolicy piją, przeklinają, to temu nie winna wiara katolicka — ale winni są sami ludzie — wszak nasza wiara także zakazuje upijać się i przeklinać — wtrąciłem — słuchając wywodów spirytysty przeciw wierze katolickiej. W trakcie rozmowy, trafiło się spirytyście naszemu, że zaklął — zwróciłem mu uwagę, że go duch opuści.

— Zaklnąłem — odpowiada spirytysta — bom nędzne, grzeszne stworzenie.

— Czy więc nigdy nie wstąpicie do kościoła katolickiego napowrót?

— Nie — bo my spirytyści posiadamy prawdę.

— A co mówicie na wszystkich zgromadzeniach?

— Ja nie wiem — bo duch mówi przezemnie, a nie ja.

— Czy to prawda, że nie dajecie chrzcić dzieci?

— My chrzcimy dzieci, ale wodą nie święconą i chrzcimy chrztem jordańskim — i nie dodajemy Amen.

— Ależ ojcze my chrześcijanie nie jesteśmy uczniami Jana Chrzciciela, ale Jezusa i chrzest nasz nie może być jordański ale Chrystusowy — spirytysta milczy.

Tu urwała się na chwilę nasza rozmowa. Patrzę na ścianę i tu znowu niezmiernie ciekawy i charakterystyczny mym oczom przedstawia się widok.

Do połowy widzę na ścianie obrazy o treści religijnej, na drugiej zaś połowie wisi tu jeden i drugi obraz Hussa podobnie jak to wspomniałem wyżej, dalej ryciny zupełnie podobne do rycin, które poznałem w domu poprzedniego spirytysty. Nauczyciel objaśnia mnie, że żona spirytysty jest również katoliczką, tak, jak żona pierwszego spirytysty — ponieważ zaś nie mają dwóch izb, dzielą się zatem ścianą jednej izby: żona zatrzymała do połowy dla swych obrazów ścianę, a drugą połowę zajął mąż dla swych rycin.

Oto nowy przykład rozdarcia i rozdwojenia religijnego.

— Czy się nie boicie Boga — drogi ojcze — na miejscu świętych, wieszać wizerunki heretyków i odszczepieńców w waszych domach? — zapytuję się dalej spirytysty.

— Nie — bo Huss dobrze chciał. My zresztą spirytyści wieszamy obrazy i ryciny na ścianach, nie dlatego, aby się do nich modlić — my tylko do żywego Chrystusa się modlimy — ale żeby nimi ściany domów upiększać.

— A któżto panu powiedział, że my katolicy modlimy się do obrazów? — czy to to samo modlić się do obrazów, a modlić się do Boga, Chrystusa, Matki Boskiej żywej, przed obrazem, który żywą postać Boga i świętych nam przedstawia?

My katolicy modlimy się przed obrazami, ale nigdy do obrazów boć przecie nie pogańską ale Chrystusową wyznajemy wiarę!

— Darmo — trudno — odrzekł na to spirytysta — chrześcijaninem pozostanę na zawsze, ale nie będę katolikiem nigdy, bo wiara katolicka to zabobon, my ten zabobon zwalczamy. Ksiądz proboszcz przeklął nas na ambonie, każe nas bić kamieniami, my jednak cierpieć będziemy wszystko.

Na te słowa ostatnie, żona wzburzona odzywa się i mówi: To nie prawda! kłamiesz! nie byłeś w kościele — ja byłam w kościele — ksiądz kanonik nigdy tak nie mówił. — Również nauczyciel prostuje słowa spirytysty.

Historya uczy, że dysputy religijne będą prawie zawsze bezowocne, cóż dopiero, kiedy w dyspucie ma się do czynienia z człowiekiem może o najlepszej wierze, ale niewykształconym, sfanatyzowanym i ślepo wierzącym w ducha, którego ma w sobie — takich ludzi może chyba tylko Bóg sam łaską swą najświętszą do wiary prawdziwej pociągnąć.

Widoki przywrócenia na łono kościoła katolickiego spirytystów są bardzo słabe. Wobec ruchu spirytystycznego bądź co bądź jeszcze bardzo u nas słabego i co dopiero zapoczątkowanego, pozostaje jedno tylko do zrobienia, a mianowicie nie dopuścić, aby propaganda spirytystyczna szersze zataczała kręgi. U nas w Galicyi spirytyzm jest jeszcze iskierką, bardzo słabym płomykiem tlącą, należy od tej iskierki odsunąć materyał palny, a wtedy napewno nie wznieci spirytyzm pożaru, gubiąc we wierze nasz katolicki i polski lud.

Po zwiedzeniu jeszcze kościoła, od wieków słynnego łaskami i po pożegnaniu się z księdzem proboszczem i kierownikiem tutejszej szkoły, wsiadłem na wózek i każę się wieść memu woźnicy do trzeciej z rzędu parafii tj. do Chrzanowa.

X. Kazimierz Bisztyga T. J.

Żydowskie zakusy na nasze szkolnictwo.

Żydzi opanowawszy cały przemysł i handel, zagarnąwszy w swe ręce wszystkie instytucye finansowe zagięli teraz parol, aby zdobyć szkoły począwszy od ludowej, a skończywszy na uniwersytetach. Do tego celu idą z wrodzoną swej rasie nieubłaganą konsekwencyą, usypiając zręcznie nasze bierne społeczeństwo, aby nie widziało niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża. Zdobyli wszystkie zasoby materyalne i dobra doczesne — można rzec ciało naszego społeczeństwa, sięgają teraz po duszę, którą niedość, że zatruwają tandetną literaturą, chcą teraz zatruć serca naszych dzieci w szkole ludowej przez wprowadzenie żydowskich sił nauczycielskich dla naszych katolickich dzieci.

Dochodzą nas wieści, że tego rodzaju zakusy są w Podgórzu, gdzie chodzi o obsadzenie pięciu stałych posad nauczycielek w szkołach żeńskich im. J. Słowackiego i H. Sienkiewicza. Wpłynęło przeszło 40 podań z różnych okręgów, ale członkowie Rady Szkolnej okręgowej uchwalili, aby przy układaniu tern uwzględnić nauczycielki, pracujące od szeregu lat w Podgórzu.

Zdumienie jednak ogarnia, gdy się zważy, że Rada okręgowa pomimo protestu ze strony kilku bardzo poważnych członków, uchwala ułożenie terna „łańcuchowego", obejmującego tylko pięć nazwisk, to znaczy tyle, ile jest posad do obsadzenia, pomijając inne nauczycielki, mające za sobą długoletnią pracę a nawet więcej lat służby, od tych, które umieszczono na liście.

Wprost niezrozumiałym jest fakt, że na wniosek P. Seweryna Udzieli, inspektora w Podgórzu, umieszczono na liście tych pięciu wybranych żydówkę p. Korngutównę Sabinę, z pominięciem innych nauczycielek katoliczek, które mają lepsze kwalifikacye i więcej lat służby. Dziwnem jest, jak członkowie Rady Szkolnej miejscowej i okręgowej, przyznający się do polskości i katolicyzmu, mogli uchwalić postawienie żydówki do terna wbrew najistotniejszym interesom ludności katolickiej. Panu Aronsohnowi, przedstawicielowi wyznania mojżeszowego, nie możemy brać jego stanowiska za złe, ale jak mogli dopuścić do uchwalenia takiego wniosku przedstawiciele nauczycielstwa — jak mogą to pogodzić ze sumieniem Polaka i katolika inni członkowie Rady.

Powie ktoś, według ustawy żydówka ma te same prawa co nauczycielka innego wyznania — to nienawiść rasowa, jeżeli ktoś chce pozbawić praw nauczycielkę, dlatego, iż jest żydówką. Jeżeli jest tego rodzaju ustawa, aby żydówka uczyła katolickie dzieci, jest to anomalią — narusza to prawo naturalne i sprzeciwia się podstawowym zasadom wychowania. Tej sprzeczności być nie powinno w ustawodawstwie szkolnem. Pytam się, jak może nauczycielka żydówka odpowiedzieć pierwszemu i kardynalnemu celowi wychowania? Celem szkoły jest religijno-moralne wychowanie dziatwy. W jaki sposob może nauczycielka żydówka wychować dzieci katolickie? Jakiem prawem można proponować żydówkę na stałą posadę przy szkole, w której 80% jest dzieci katolickich? Nadto, jakiem prawem można robić pierwszeństwo p. Korngutównie przed nauczycielkami, mającemi lepsze kwalifikacye?

Przytoczone powody, przemawiające przeciw wprowadzeniu nauczycielki żydówki, są tak jasne i tak przekonywujące, że trzebaby przypuścić, że inne uboczne motywy wpłynęły na p. inspektora Udzielę, na forytowanie p. Korngutówny. Nie chcemy dawać wiary napaściom brukowych pism na osobę p. Inspektora, ludność jednak chrześcijańska, będąc dotkniętą w swych najświętszych uczuciach, musiałaby wysnuć konsekwencye i użyć innych środków, aby zapewnić swym dzieciom wychowanie w duchu religijnym i narodowym.

Nie wątpimy, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa nie dopuści do tego zamachu na naszą szkołę, która powinna być chrześcijańską i polską.

Kółka rolnicze.

Jutro zbiera się w Rzeszowie ogólna rada delegatów Kółek rolniczych na doroczne obrady. Obrady jej są o tyle znamienniejsze, że toczyć się będą nad sprawozdaniem za miniony rok przesilenia gospodarczego w kraju, uchwalonego na gólnem zebraniu zeszłego roku w Złoczowie.

Pracę własną ogólnikowo zarząd główny określa temi słowy: Wstrząśnienie ekonomiczne, które wskutek tego kraj przechodził, odbić się musiało i na Towarzystwie Kółek rolniczych. Nie wstrzymało wprawdzie tego rozwoju, jednak nie dopuściło do skutecznego podjęcia i przeprowadzenia różnych wskazanych prac, tem więcej, że zarząd główny jako kierujący organ towarzystwa nie rozporządzał w roku sprawozdawczym tymi funduszami, co w poprzednich latach, mimo, że preliminarz na rok ten zestawiony został z jaknajwiększą ostrożnością. Biorąc w rachubę trudne położenie finansowe tak państwa, jak i kraju, nie reflektowano na żadne dodatkowe zasiłki, mimo, że przy rozroście towarzystwa, było ono uprawnione żądać wydatniejszej niż w poprzednich latach. Ofiarą ubytku w subwencyach stały się przedewszystkiem organizacye powiatowe, którym wstrzymać musiano dotąd udzielane zasiłki. Nagły wyłom poczynić dalej musiano w ważnej pracy kształcenia kobiet i wciągania ich do pracy społecznej za pomocą kursów gospodarstwa kobiecego. Zupełnie zamknąć musiano praktyczne kursy handlowe. Wstrzymać się musiano z obsadzaniem niektórych posad fachowych, zaniechać musiano urządzenia kursów rolniczo-hodowlanych. A mimo wszystko postarano się o zwiększenie dochodów własnych o kwotę 21.000 kor. Wpływom własnym należy zawdzięczać, iż mimo znaczniejszego ubytku subwencyj krajowych i państwowych towarzystwo zakończyło rok jeszcze stosunkowo pomyślnie, bo **tylko deficytem w kwocie 29.503 kor.**, pokrytym chwilową pożyczką, zaciągniętą w Związku ekonomicznym.

Pomimo jednak wszystkich niedomagań Towarzystwo wykazuje stały rozrost. Z końcem 1913 r. liczba członków Kółek rolniczych zaopatrzonych w legitymacye wynosiła 79.561. Kółek rolniczych, które nadesłały sprawozdania za ub. rok, było 1862 w stosunku do r. 1912 o 158 więcej. Według sprawozdań nadesłanych przez Kółka rolnicze wartość własnych budynków Kółek wynosiła **1,822.069 kor.**, podczas gdy poprzednio wykazano ją na kwotę 1,526.775 kor., przyrost zatem wynosi 295.294 kor. Zebrań w Kółkach rolniczych odbyło się w ciągu roku razem 59.353 wobec 54.845 w r. 1912. Straży pożarnych istnieje obecnie przy Kółkach rolniczych 510, a w ciągu roku przybyło ich 27. Nie usuwały się nigdy Kółka od świadczeń na cele publiczne, na co zebrano kwotę 20.945 kor. Na ogólną liczbę Kółek rolniczych, wynoszącą 2.098 tylko **908** prowadzi przedsiębiorstwa handlowe. Z przedsiębiorstw tych handlowych prowadzonych jest we własnym zarządzie na wspólny rachunek członków 478 sklepów. W udziałach złożono na przedsiębiorstwa te 619.878 kor. W latach ostatnich zarząd główny przystąpił do zarejestrowania większych przedsiębiorstw handlowych, utworzonych w łonie Towarzystwa.

Zeszłoroczne sprawozdanie wymieniło 11 zarejestrowanych składnic Kółek rolniczych, obecnie posiada Tow. 23. Przekształcenie dawnych składnic na rejestrowane stowarzyszenia jest w pełnym toku. Ruch handlowy postępuje coraz żywiej, a pobudzają go do dalszego rozwoju lustracye, dokonane w roku 1913 w 379 sklepikach: wykazują one roczną sprzedaż towarów na 13,845.626 kor. Centralna organizacya handlowa towarzystwa: „Związek ekonomiczny Kółek rolniczych" przekształcony został w roku 1913 ze stowarzyszenia, opartego na ustawie z roku 1906, na stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką na ustawie z 1873 r. Dostawy Związku ekonomicznego, którego działalność rozciąga się wyłącznie na członków tow. Kółek rolniczych, wynosiły w 1913 r. 6,397.711 koron. Pierwszy bilans Związku za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1913 r. wykazał 37.819 kor. zysku, z którego po wypłacie dywidendy i przeniesieniu części zysku na rok następny, 30 tysięcy koron przekazano do funduszu rezerwowego, przeznaczając oprócz tego 2.000 kor. zarządowi głównemu na subwencyonowanie maszyn do wspólnego użytku członków Kółek rolniczych, a 1.447 kor. 56 hal. na koszty utworzenia biura rewizyjnego.

Tak się w ogólnym zarysie przedstawia działalność najsilniejszej u nas w kraju po spółkach Raiffeisenowskich kooperatywy włościańskiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 48; zachód przypada o godz. 7 min. 46, długość dnia godzin 16 minut 0.3

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek śś. Weroniki p. i Mikołaja z tow., pojutrze w piątek śś. 7 Br. mm. Januar., Amal.

Pogoda Dnia 7-ego lipca termometr doszedł od + 15·8 do + 29·0 C. — barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 8 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·1 mm, termometru + 18·9 C. Wiatr zachodni.

Kraków, dnia 8 lipca.

Interesujące wspomnienie. W mowie p. namiestnika Korytowskiego, wygłoszonej onegdaj na obiedzie u ks. Biskupa Pelczara znajdujemy następujące wspomnienie: „Wielu, a z nimi i ja oczekiwaliśmy, że słynny profesor i rektor Jagiellońskiej Wszechnicy (ks. Pelczar) wiele wcześniej zasiądzie na tronie biskupim. Dziś powiedzieć mogę, że dzielny namiestnik śp. Kazimierz Badeni w czasie mowy księdza profesora Pelczara nad trumną kardynała Dunajewskiego na Wawelu powiedział do mnie: „Ecce princeps Episcopus". Losy zrządziły inaczej; dopiero znacznie później biskup sufragan przemyski, dawniej profesor i rektor, objął rządy stolicy biskupiej"...

Związek katolickich Towarzystw. W ubiegłym miesiącu wznowiono „Związek katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych oraz humanitarnych, z siedzibą w Krakowie", założony w r. 1902, lecz w ostatnich latach nie objawiający działalności. Celem Związku jest: a) organizacya i rozwój katolickiej, prywatnej dobroczynności; b) utrzymywanie wzajemnych stosunków między towarzystwami i zakładami dobroczynnemi i humanitarnemi; c) współdziałanie z dobroczynnością publiczną i zwalczanie żebractwa.

Związek dąży do urzeczywistnienia swych celów:

a) przez utrzymywanie biura informacyjnego dobroczynności;

b) przez zbieranie funduszów na cele dobroczynne;

c) przez dawanie inicyatywy do zakładania towarzystw i urządzania zakładów dobroczynnych i humanitarnych, oraz popieranie już istniejących;

d) przez wyszukiwanie i ułatwianie biednym pracy;

e) przez zakładanie warsztatów i pracowni, oraz kształcenie w zawadowej pracy;

f) przez szerzenie zdrowych zasad co do sposobu wykonywania dobroczynności za pomocą obrad, odczytów, zjazdów, oraz wydawania stosownego czasopisma i założenia odpowiedniej biblioteki,

g) przez wydawanie opinij co do ustroju różnych gałęzi dobroczynności (na żądanie władz, towarzystw lub instytucyj),

h) przez udzielanie rad i wskazówek osobom, które mają zamiar uczynić zapis lub darowiznę na cele dobroczynne.

W dniu 13 czerwca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów Związku katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych, oraz humanitarnych z siedzibą w Krakowie, na którem dokonano wyborów członków Zarządu centralnego na lat trzy.

Wynik dokonanych wyborów jest następujący:

A) Członkowie Zarządu centralnego: PP. 1. Piotr Banaś, 2. Maryan Bartynowski, 3. Karol Drozdowski, 4. Ks. Henryk Haduch, 5. Ks. Prałat Krupiński, 6. Szambelan Dr Kazimierz Lubecki, 7. Teofil Masłowski, 8. Dr Bronisław Olearski, 9. Hr. Krystyna Andrzejowa Potocka, 10. Dr Rudolf Sikorski, 11. Mieczysław Szybalski, 12. Ks. Prałat Dr Czesław Wądolny, 13. Hr. Marya Stanisławowa Wodzicka, 14. Seweryna Zaczkowa.

Wreszcie Zarząd centralny na posiedzeniach, odbytych dnia 26 i 27 czerwca ukonstytuował się, jak następuje: Prezes ks. Dr Czesław Wądolny, zastępcy prezesa: Andrzejowa hr. Potocka, Mieczysław Szybalski i Stanisławowa hr. Wodzicka, sekretarz Dr Kazimierz Lubecki, zastępcy sekretarza Teofil Masłowski i Seweryna Zaczkowa, skarbnik: Maryan Bartynowski, zastępca skarbnika: Dr Bronisław Olearski, bibliotekarz dyr. Karol Drozdowski, zastępca bibliotekarza: Dr Rudolf Sikorski. Do Komisyi kontrolującej wybrano Emila Bogatyńskiego, Józefa Marciszewskiego i Tadeusza Langiego, jako przewodniczącego.

Ślub w rodzinie Tarnowskich. Dziś odbył się w kościele Maryackim ślub Hieronima hr. Tarnowskiego, syna zasłużonego Prezesa Akademii Umiejętności z p. Wandą hr. Zamoyską. Ślubu udzielił młodej parze J. E. Książę Biskup Sapieha w obecności J. E. Arcybisk. Symona, Wgo O. Wincentego Podlewskiego Dominikanina, Magnificencyi O. Stefana Pawlickiego Zmartwychwstańca i ks. kanonika Kulinowskiego. Na ślubnym obrzędzie obecna była prawie cała arystokracya polska: jak Radziwiłłowie, Czartoryscy, Zamoyscy, Pinińscy, Wodziccy, Sapiehowie, przedstawiciele Uniwersytetu, delegat namiestnictwa Fedorowicz i inni. Zarówno

Nowe projekty fiskalne we Francyi.

II.

Po tej krytyce dotychczasowych projektów zamieszcza autor dalsze uwagi co do rozdziału nowych ciężarów.

Położenie we Francyi — mówi — wymaga koniecznie stworzenia nowych i to wydatnych źródeł dochodu. Trzeba się jednak liczyć z tem, że w tym celu począwszy od 1 lipca b. r. wprowadzone nowe opłaty od walorów ruchomych. Niektórzy politycy utrzymują, że cały ciężar tych nowych podatków winien spoczywać na tem, co się zowie bogactwem nabytem. Pominąwszy jednak, że trudno jest oznaczyć granice między bogactwem nabytem, a bogactwem w toku tworzenia się, nie trzeba zapominać, że od początku było ono i to niejednokrotnie przeciążane.

Podatki pośrednie od początku XX. w. uległy licznym ograniczeniom. Bogactwo nabyte natomiast zostało niejednokrotnie obciążone przez skarb, mianowicie przy spuściznach i walorach ruchomych. W lutym 1901 r. wprowadzono podatek progresywny w opłatach spadkowych i odtąd zarazek progresywności rozwija się tu coraz bardziej. Minister finansów Klotz w motywach budżetu 1912 r. ustalił, że od r. 1907 do 1911 wprowadzono nowych podatków za **253** miliony, że **157** milionów tych nowych podatków obciążyło jedynie bogactwo nabyte, a mianowicie przez podwyższenie opłat spadkowych i stempli na zagraniczne papiery publiczne. Podniesienie opłaty od przeniesienia papierów na okaziciela, a **93** miliony wynikło z nowego opodatkowania walorów ruchomych.

Jeżeli się chce przysporzyć Francyi nowych, stałych źródeł dochodu, trzeba się odwołać do wszystkich sił podatkowych kraju a nie zawsze tylko do jednej ograniczonej kategoryi tych źródeł. Pierwszym środkiem byłoby ustanowienie opłaty 1/10 albo 1/10 i pół% od całości, wszystkich istniejących podatków; bez tego żadna kombinacya nie może być skuteczna. Poczęto już jednak w sposób niekompetentny uciekać się do tego środka. Należało go uogólnić. Istnieją i inne liczne źródła. Możnaby n. p. podwyższyć w rozumnej mierze opłaty od towarów kolonialnych, kawy, herbaty, które choć są przedmiotami ogólnej konsumcyi, nie mają jeszcze cech konieczności, albo też podnieść w pewnej mierze opłaty od przewozu podróżnych przynajmniej pierwszą i drugą klasą, które uległy zniżce, a które przecież zostają w widocznym stosunku do zamożności i bogactwa. Nie mniej możnaby miernie obciążyć żeglugę wewnętrzną po prostu dla utrzymania kanałów i rzek tak, jak to jest w Niemczech. Byłoby nieodzownie wskazanem przywrócić budżetowi dochody z totalizatora, które prowadzą do krzyczących nadużyć. Możnaby z tego źródła, również jak w skutecznem opodatkowaniu gier, uzyskać kilkadziesiąt milionów fr. z wielką korzyścią dla moralności publicznej.

Wynalazki i zastosowania przemysłowe najnowszych czasów, przedstawiają również przedmiot opodatkowania, które ma pewien związek z zamożnością i majątkiem.

Dlaczego n. p. gaz i elektryczność mają być wolne od stempli opłaty, podczas gdy nafta, świece i zapałki są wysoko opodatkowane. Możnaby z łatwością uzyskać kilkadziesiąt milionów fr. z tych artykułów szeroko rozpowszechnionych, bez żadnej szkody dla przemysłu.

Dlaczego n. p. kinematografy z których Włochy obiecują sobie wydobyć ośm do dziesięciu milionów franków, dlaczego fonografy, które dostarczają przyjemności uciążliwej nieraz dla sąsiadów mają używać wolności podatkowej, która nie służy innym artykułom więcej zasługującym na względy. Te zatem źródła opodatkowania w połączeniu z 10% albo 10 i pół% opłaty od ogółu istniejących podatków dostarczyłyby pod dostatkiem środków, których budżet tak bardzo potrzebuje.

Projekt Dumonta ministra finansów z grudnia przeszłego roku zawierał 286 milionów różnych podatków, rozdzielonych na rozmaite siły podatkowe narodu. P. Caillaux po prostu je odrzucił. Dlaczego upierać się, aby z nich nie korzystać.

Jeżeli zależy na tem, aby obłożyć specyalnym podatkiem to osławione bogactwo nabyte, mimo trzystu milionów nowych podatków, które je w najnowszych czasach obciążyły—to kilku doświadczonych senatorów przedstawiło w 12 artykułach pewien rodzaj supertaksy, która obciążając warstwy zamożne i bogate na kwotę około 100 milionów fr. nie przedstawiałaby ogromnych i nie dających się usunąć niedogodności projektu podatku od dochodu, którym się obecnie senat zajmuje. Ta supertaksa opierałaby się na podstawach zupełnie realnych — podług istniejących podatków bezpośrednich a mianowicie: podatku od ruchomości, któryby mógł być rozszerzony i uzupełniony. Oszczędzałaby wszystkich małych kontrybuentów, całą klasę średnią, nie wymagałaby żadnego zeznania, nie dopuszczałaby żadnego dowolnego, administracyjnego oszacowania, nie powodowałaby powiększenia personalu, ani też żadnego dochodzenia i wtrącania się przykrego i zależnego od przypadku. W końcu mogłaby być uzyskaną nawet w całej swej wydatności już w styczniu przyszłego roku. Oto jedyny, praktyczny i polecenia godny projekt, który nie popycha kraju na drogę rewolucyi, na którąby wszedł parlament, gdyby nadał moc prawa czy to projektowi podatku od dochodu p. Caillaux czy też projektowi Rene Renoulta.

W końcowym ustępie autor chcąc zadać powyższym projektom cios ostateczny, twierdzi, że w rzeczywistości zdążają takowe do ustalenia drogą uboczną i etapami kolektywizmu. A na poparcie tego twierdzenia przytacza ustęp z pracy Kautzkiego („Przyszłość rewolucyi socyalnej") publikowanej w „Ruchu socyalistycznym" organie ortodoksyjnego marksizmu 15 lutego i 1 marca 1903 r., którego ostatnie zdanie brzmi: „Im więcej pokojowo odbywać się będzie podbój władzy politycznej przez proletaryat, tem silniejsza będzie organizacya tej władzy; tem władza ta będzie oświeceńsza i tem prędzej będzie się można spodziewać, że formę prymitywniejszą konfiskaty zastąpi forma więcej wyrafinowania podatku progresywnego".

R. W.

państwo młodzi, jak i goście weselni wystąpili w drogocennych i wspaniałych strojach polskich. Chór maryacki wykonał prześlicznie hymn staropolski „Boga Rodzico Dziewico“ i „Kto się w Opiekę“.

Niezwykle przepełniony publicznością kościół świadczył o wielkiej popularności u nas rodu Tarnowskich i uznaniu dla ojca pana młodego jakiem słusznie w Polsce cieszy się Nestor nauki polskiej i znakomity syn Ojczyzny.

Wieża maryacka i ratusz. Wszystkie roboty w górnej części wieży Maryackiej zostały już ukończone. Obecnie przystąpiono do naprawy części dolnych wieży na zewnątrz i wewnątrz. Robotnicy pracują nad odrestaurowaniem fasad, zamieniając stare i zużyte cegły na nowe. Schody wewnątrz wieży dotychczas drewniane, zamienione będą na kamienne. Pod koniec jesieni w b. r. restauracya wieży będzie ukończoną. Prace około odnowienia wieży ratuszowej, przerwane w roku zeszłym skutkiem braku funduszów w dniach najbliższych zostaną niebawem na nowo podjęte. Gmina m. Krakowa otrzymała na ten cel od rządu sumę 70.000 K, równocześnie zaś poczyniono starania o uzyskanie subwencyi od Wydziału krajowego.

Echa morderstwa ś. p. Świszczowskiego. Dnia 2 czerwca toczyła się przed sądem powiatowym cywilnym w Krakowie rozprawa przeciwka skarbowi państwa o nagrodę 1.000 koron, wyznaczoną przez Dyrekcyę policyi za wykrycie morderców ś. p. Świszczowskiego. Skarżącego Jana Godulę zastępował adwokat Dr Krzaklewski. Na rozprawie zastępca skarbu państwa, sekretarz Gołąb podniósł zarzut niedopuszczalności drogi sądowej w tej sprawie i zaznaczył, że sprawę tę winien rozpatrzeć trybunał państwa. Wczoraj doręczył sąd powiatowy stronom uchwałę, w której uznaje drogę sądową za dopuszczalną. Po prawomocności tej uchwały (14 dni od doręczenia) wyznaczoną została rozprawa „in merito“.

Skradziono wczoraj rower nowy, systemu „Globus Styria“ pozostawiony u portyera Dyrekcyi kolejowej. Ktoby wpadł na ślad złodzieja, raczy donieść właścicielowi Janowi Kidzie, podurzędnikowi kolejowemu. Domy kolejowe na Blichu.

Przesunięcie rejonu. Na wczorajszem posiedzeniu Sekcyi I. i II. i Komisyi gruntowej pod przewodnictwem prezydenta m. Leo uchwalono wnioski w sprawie nabyć się mających od Skarbu wojskowego gruntów pofortyfikacyjnych, położonych w dzielnicach VI, XVIII i XIX celem przesunięcia rejonu fortecznego.

Pod zarzutem matactw asenterunkowych aresztowała policya krakowska w dniu wczorajszym trzech żydów Natana Fajta lat 51, rodem z Niebylca, powiat Strzyżów, syna jego Szaję lat 21 i Arona Szarfa z Baranowa, właściciela sklepu przy ul. Poselskiej. Wszyscy trzej aresztowani pośredniczyli w uwolnianiu młodych ludzi od służby wojskowej. Żydów osadzono w aresztach »pod telegrafem«, po ukończonem zaś śledztwie oddani będą w ręce sądu karnego.

Śmiertelnie poparzona. W domu przy ul. Krupniczej pod l. 28, wylała wczoraj wieczorem przez nieostrożność naftę na ubranie 54-letnia Marya Stolarzewiczowa. Ubranie zajęło się następnie od primusa i objęło ogniem całą postać nieszczęśliwej kobiety. Z trudem udało się domownikom ogień ugasić. Pogotowie ratunkowe po opatrunku przewiozło ją w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza, gdzie w nocy zmarła.

Nożem w piersi... Władysław Węgrzyński przystąpił ubiegłej nocy na Kaźmierzu do przechodzącego drugiego robotnika Szemdlika i zażądał od niego szczypty tytoniu na papierosa. Gdy Szemdlik wzbraniał się jednak dać tytoniu — Węgrzyński pchnął go nożem w pierś, raniąc śmiertelnie. Nożowca aresztowano, Szemdlika odwiozła karetka pogotowia w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Udaremnione samobójstwo przyjaciółek. Wczoraj rano wypiły na cmentarzu rakowickim większą dozę amoniaku 20-letnia Marya D. i 18-letnia Kaźmiera B. Zawezwano pogotowie ratunkowe po opatrunku przewiozło obie desperatki do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego nieszczęśliwa miłość.

Kronika zamiejscowa

50-lecie kapłaństwa biskupa ks. Pelczara uczcili — jak donieśliśmy — najwyżsi dostojnicy kraju zbiorową wizytą u Jubilata i złożeniem mu wspólnych życzeń. Na obiedzie u ks. Biskupa wygłoszono piękne mowy. Ks. Biskup w swym toaście wspomniał naprzód o jubileuszach Papieża i Cesarza, poczem podniósł zasługi Namiestnika. „Prawy katolik — mówił o Namiestniku — życzliwy dla Kościoła, dobry syn narodu, umiał na każdem z wysokich swych stanowisk zjednać sobie szacunek, cześć i miłość wszystkich, odnosił się do potrzeb Kościoła nietylko z wielką znajomością tych praw, ale z miłością i oddaniem. Umiał i umie zawsze godzić interesy swego wysokiego urzędu z dobrem kraju, zawsze sprawiedliwy, mający serce czułe, rozum niepospolity, takt, olbrzymią zdolność przewidywania wszystkiego, łączenia w harmonijną całość, potrafił przedziwnie, w chwili, kiedy się to wydawało niemożliwością i już groziło katastrofą, pogodzić zwaśnione narodowości, czego pięknym i trwałym pomnikiem jest tak konieczna dla ładu i porządku społecznego reforma wyborcza“.

Z wielką swadą i serdecznością mówił JE. Korytowski. Oddawał on jako przedstawiciel władzy hołd biskupowi, „który z wyżyn swej apostolskiej misyi, swej apostolskiej władzy i godności z miłością i mądrością patrzy na powierzony swej pieczy lud, kapłanowi, oddanemu całą duszą służbie Bożej, obywatelowi kraju, który u k o c h a ł p r z e s z ł o ś ć n a s z ą z j e j c h w a ł ą i j e j k l ę s k a m i, mężowi głębokiej wiedzy, rozległej nauki, który wniknął w istotę życia i pragnął zawsze uchwycić tętno chwili, poznać przyczyny duchowych walk, społecznych wstrząśnień i przesileń, umiał je zawsze ocenić bez uprzedzeń, przejęty gorącą miłością chrześcijańską, na podstawie gruntownego doświadczenia życiowego i politycznego, z szerokim poglądem na całokształt polityki krajowej i państwowej i na wszelkie warunki społeczne, mężowi, który umiał myśleć i czuć za wielu, za tysiące“.

Wspomniał dalej Dr Korytowski o naukowych zasługach Jubilata, jego zapale do pracy, o jego kaznodziejstwie. „Każdy głos ks. Pelczara był albo kojeniem ran, albo wezwaniem do poprawy. W tem, co głosił, żarzą się światła wiary, nadziei i miłości. Przed szeregiem lat Dostojny Jubilat stwierdził: „od stu lat znać znaczną naprawę“ — wzywał potężnie i serdecznie, aby naród wytrwał w spokoju przy organicznej pracy, pomny na swe dawne, wielkie posłannictwo, na kresach chrześcijańskiego świata — wierny świetnym polskim tradycyom, wierny wierze ojców. „Bądźmy — wołał — jak żołnierze jednego hufca, wolni od pychy wszelkiej, stójmy w szeregach pod jednym sztandarem i jednem hasłem: na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny“.

Przemówienie swe zakończył p. Namiestnik słowami Skargi: „A za tę miłość dla Twego ludu, dla tego Twego Hierusalem i za Twą pracę życzę Tobie onego w psalmie błogosławieństwa: „Błogosław Ci Bóg, obyś patrzał na dobro Jerozolimy po wszystkie dni wieku Twego“.

Przemawiał jeszcze bardzo serdecznie p. Marszałek kraj. Niezabitowski, poczem Dostojny Jubilat dziękował gościom za przybycie.

Osobiste. Konsul francuski we Lwowie p. Erazm Swierczewski wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Krynicy, gdzie w sprawach urzędowych listownie udawać się należy.

Główna komenda skautowa podaje do wiadomości, że oprócz ogłoszonych kursów i obozów wakacyjnych odbędą się następujące: Obóz w Zakopanem od 7 do 20 lipca stały, od 21 do końca lipca wędrowny w okolicach podtatrzańskich. Koszt 50 K. Kierownik Andrzej Małkowski, Zakopane, poste restante. Obóz w Zakopanem dla skautek od 22 lipca do 11 sierpnia. Koszt 45 K. Kierowniczka Olga Małkowska. Obóz wędrowny od 16 lipca do 5 sierpnia z Krakowa ku Babiej Górze. Koszt 55 K. Kierownik X. Jan Zawada, Kraków Sokół. Kurs instruktorski dla zastępowych i plutonowych w dworze Zarębki ad Dobczyce w czasie od 10 do 31 lipca. Kierownik Dr Bronisław Piątkiewicz, Kraków Wiślna 4. Obóz wędrowny po zamkach polskich zach. Galicyi. Kierownik Wł. Kołomłocki, Kraków Michałowskiego 14.

Ze świata.

Z rodziny wodzów. Dzienniki doniosły, że arcyks. Fryderyk zostanie 15 lipca zamianowanym generalnym inspektorem armii. Warto przypomnieć, że arcyks. Fryderyk należy do najtęższej linii Habsburgów, do tej linii, która zdobyła sławę na polach bitew. Jego dziadem był arcyks. Karol, zwycięzca z pod Aspern, jego stryjami: arcyks. Albrecht zwycięzca z pod Custozzy i arcyks. Fryderyk naczelny admirał marynarki, który odznaczył się w szturmie na Saidę 1840 r. Siostra arcyks. Fryderyka Marya Krystyna kierowała energicznie za małoletności Alfonsa XIII rządami Hiszpanii, jako królowa-regentka, brat jego Karol Stefan z Żywca, uchodzi za niepospolitego admirała a drugi brat arcyks. Eugeniusz był cenionym inspektorem armii. Arcyks. Eugeniusz był jako wielki mistrz zakonu Niemieckiego obecnym przy słynnej mowie malborskiej, kiedy to ces. Wilhelm wzywał do „walki ze wspólnym wrogiem“. Wiadomo, że arcyks. Eugeniusz nie pochwalał tej antypolskiej enuncyacyi i był nią zaskoczony.

Słowa cesarza. Były burmistrz miasta Pragi Dr Solc ogłasza swą rozmowę z ces. Fr. Józefem w r. 1891, gdy cesarz bawił w Pradze na wystawie krajowej. Cesarz zrobił wówczas aluzyę do zapoczątkowanej akcyi za postawieniem pomnika Hussa w Pradze i powiedział do burmistrza: „Pomnik Hussa — byłaby to h a ń b a d l a P r a g i. Niech pan postara się sprawę tę usunąć“. Dr Solc ogłasza te słowa dopiero obecnie, gdy na rynku praskim położono fundamenty pod pomnik Hussa, który odsłoniętym zostanie w r. 1915, w 500-ną rocznicę spalenia słynnego heretyka.....

Ciągnienie trzeciej klasy loteryi klasowej odbędzie się 14 i 16 lipca.

Z dziedziny wojskowości

Wielkie tegoroczne manewry w zachodnich Węgrzech nie zostały odwołane, jak to pierwotnie donoszono z Wiednia. Kierować będzie niemi arcyks. F r y d e r y k, mianowany gen. inspektorem armii w miejsce śp. arcyks. Franciszka Ferdynanda. Arc. K a r o l F r a n c i s z e k J ó z e f, obecny następca tronu będzie przydzielony do dyspozycyi arcyks. Fryderykowi.

Kawalerya górska. „Milit. Rundschau“ donosi, że w listopadzie br. zostanie utworzonym w Bośni d y w i z y o n k a w a l e r y i g ó r s k i e j, złożony z trzech szwadronów, które obecnie należą do składu 9 p. huzarów i 5 p. ułanów. W pułkach tych sformowane zostaną natomiast nowe trzy normalne szwadrony.

Zamaskowana mobilizacya rosyjska. „Reichspost“ donosi z Petersburga, jakoby rząd rosyjski przedłużył ćwiczenia wojskowe, powołanych pod broń 650.000 rosyjskich rezerwistów aż do 1 października.

To niezwykłe postępowanie rządu rosyjskiego, który zamiast mobilizacyi próbnej urządza półroczne ćwiczenia wojskowe, jest widocznie skierowane pod adresem Austro-Węgier.

Nekrologia.

Zgon powstańca Dominikanina. Szereg bojowników z roku 1863 o wolność narodu znów się o jednego pomniejszył. O. P i o t r J ó z e f S a n o j c a, Dominikanin, bohater z pod Radziwiłłowa rozstał się dzisiaj z tym światem w klasztorze OO. Dominikanów krakowskich. O. Piotr Józef urodził się w r. 1838 w Kołomyi. Po ukończeniu szkół wstąpił do Seminaryum duchownego we Lwowie, a będąc równie patryotycznie jak religijnie wychowany, gdy posłyszał o powstaniu, jeden z pierwszych wstąpił do szeregów. W czasie bitwy pod Radziwiłłowem szczególnie odznaczył się odważny i śmiały Ojciec Sanojca. Zażył on wiele niewygód, wiele niebezpieczeństw mu groziło, z których cało wyszedłszy, po upadku powstania — jak tylu innych szlachetnych Polaków i O. Piotr poświęcił się wyłącznie Bogu w Zakonie św. Dominika, jakoby na expiacyę za Naród nieszczęśliwy. W Zakonie tym tyle dla Polski i Kościoła zasłużonym — przeżył pobożnie lat prawie pięćdziesiąt i dobrze się zasłużył zakonowi, który go rozbitka narodowego, tak przygarnął miłośnie. Jakkolwiek wątłego zdrowia, O. Piotr Józef Sanojca gorliwie spełniał zakonne i kapłańskie obowiązki już jako Przeor OO. Dominikanów w Bohorodczanach, w Czortkowie i w Podkamieniu, już jako spowiednik i kaznodzieja, czy jako działacz polski. Prawie do ostatniej chwili czynny jako podprzeor klasztoru krakowskiego, w przeddzień swej śmierci odprawiwszy ostatnią Mszę św. zasnął cicho wśród Braci swoich zakonych zasłużony Polak i gorliwy Dominikanin. Pogrzeb w piątek popołudniu.

Cześć Jego pamięci!

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę: »Polska krew«, operetka Nedbala.
We czwartek: »Ewa«, operetka Lehara; z H. Miłowską w roli tytułowej.
W piątek: »Zuzia«, operetka Renyi'ego (po raz ostatni w sezonie).
W sobotę: »Rigoletto«, opera Verdiego; gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dram.): »Madame Butterfly«, opera Puccini'ego.
W niedzielę wiecz.: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W poniedziałek: »Opowieści Hoffmana«, opera fantastyczna I. Offenbacha; gość. występ Ady Sari.
We wtorek po raz pierwszy nowość: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We środę: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We czwartek: »Mignon«, opera Thomasa; gościnny występ Ady Sari.

Repertuar Teatru Ludowego.

Środa »Popychadło«.
Czwartek »Królowa Przedmieścia«.
Piątek »Synowa ze suteryn«.
Sobota »Myszy bez kota« krot. Jordana PREMIERA.
Niedziela popoł. »Panieńskie Skały«.
Niedziela wieczór »Królowa Przedmieścia«.
Poniedziałek »Myszy bez kota«.
Wtorek »Lola z Ludwinowa«.
Środa »Królowa Przedmieścia« z Wyrwiczem.
Czwartek »Panieńskie Skały«.
Piątek »Myszy bez kota.«

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

P a n i W a n d z i e J. na uprzejme pismo mamy zaszczyt odpowiedzieć, że przegrała niestety zakład z p. Prenumeratorem »Głosu Narodu« co do obsady partyj w »Aidzie«, wykonanej dnia 27 czerwca przez zespół opery lwowskiej. W przedstawieniu tem śpiewała panna Józefa Zacharska Aidę, a pani Ada Nekar Amneris, właśnie tak samo jak to ogłaszał afisz i jak o tem pisał nasz sprawozdawca w recenzyi dnia 7 lipca. Jeśli oświadczenie to Szan. Pani nie przekona, radzimy zwrócić się o stwierdzenie sprawy do panny Józefy Zacharskiej, dyrekcyi opery, reżysera, kapelmistrza, chórów, orkiestry, maszynistów, straży pożarnej i biletерów teatru, a wtedy osiągnie Pani pewność, że funt pomadek musi dostać Szan. Prenumerator »Głosu Narodu«, któremu za zaufanie dziękujemy uprzejmie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 lipca)

Niezgoda stronnictw polskich.

Lwów. (Tel. pryw.). Dziś o godzinie 10.50 przed południem zebrały się prezydya polskich stronnictw sejmowych na narady w sprawie Rady narodowej. W obradach bierze udział marszałek kraju Dr Niezabitowski, namiestnik Dr Korytowski, nadto Dr Adam jako reprezentant Rady narodowej, tudzież delegaci stronnictw, bar. Konopka, Dr Głąbiński, hr. Skarbek, Wójcicki, Stadnicki senior, Kasznica, Garapich, Piniński, Maiss, Maryewski, Rutowski, German, Bojko, Biały. Przewodniczy marszałek Niezabitowski.

Co do Rady Narodowej istnieją dwa kierunki: Lewica i demokraci polscy domagają się, aby sprawami wyborów kierował osobny komitet wyborczy, natomiast inne stronnictwa uznają istnienie Rady Narodowej i żądają powierzenia jej prowadzenia wyborów.

Lwów. (Tel. wł.) W gmachu sejmowym w sali Unii lubelskiej zebrały się dzisiaj na narady prezydya klubów polskich. Przybyli reprezentanci wszystkich stronnictw, a także ludowcy z pod znaku „Piasta“, którzy w poprzednich obradach udziału nie brali. Przybyli także marszałek kraj. i namiestnik.

Wobec nieobecności prez. Dra Lea **przewodniczył obradom marszałek Niezabitowski.** — Wszystkie stronnictwa złożyły najpierw deklaracye, co do stanowiska wobec Rady Narodowej. Centrowcy, autonomiści, narodowi demokraci i konserwatyści krakowscy oświadczyli, że stoją na tem stanowisku, **iż Rada Narodowa istnieje i demokraci i ludowcy mają do niej wyznaczyć swych delegatów.** Koło sejmowe w sprawie reorganizacyi Rady zostanie zwołane w jesieni. Tymczasem na czas wyborów ma Rada Narodowa **wybrać komitet wyborczy, który ma działać, jako organ Rady.** W tym wypadku może on być uzupełniony członkami z poza Rady.

W odpowiedzi na to, demokraci i ludowcy oświadczyli, że **Rady Narodowej obecnie nie uznają,** gotowi są jednak zgodzić się na wybór komitetu poza Radą Narodową. Obrady rwały się i musiały być kilkakrotnie zawieszane. Demokraci oświadczyli, że muszą się odwołać do swego stronnictwa, aby ostatecznie sprecyzować swe stanowisko, w każdym razie **domagali się zwołania Koła sejmowego.**

Namiestnik oświadczył, że jest to niemożliwe, gdyż **Sejm w najbliższym czasie zostanie rozwiązany.**

W końcu uchwalono po długich pertraktacyach, aby **obrady odroczyć do 19 sierpnia.** Prezydya odwołają się do swych stronnictw, aby zadecydowały, co ma być zrobione. Demokraci i ludowcy zgłosili rezolucyę, że **zgadzają się na wybór Komitetu wyborczego, ale obok Rady Narodowej.** Cztery zaś inne stronnictwa zgłosiły rezolucyę, że Komitet wyborczy **ma być utworzony przy Radzie Narodowej.**

Namiestnik oświadczył się za rezolucyą demokratów i ludowców. Chce on utworzenia Komitetu wyborczego obok Rady Narodowej.

Lwów. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że w razie jeśli demokraci i ludowcy nie ustąpią, cztery powstałe stronnictwa **uznają kompetencyę obecnej Rady Narodowej i jej powierzą akcyę wyborczą.**

Śledztwo w Sarajewie.

Sarajewo. (Tel. wł.) Śledztwo ustaliło już z całą stanowczością **winę pewnych kół belgradzkich w zamachu.** Szereg aresztowań nie został jeszcze ukończony. W Dubicy aresztowano studenta C u b r i l o v i c i a, który był także uczestnikiem spisku i **miał bombę i rewolwer.** Zeznał on, że bombę dostał od studenta Krancevicia.

Aresztowano tego ostatniego, a śledztwo wykazało, że **bomby zostały zakopane w ogrodzie miejskim** niedaleko mieszkania gen. Potiorka. Całą rodzinę Krancevicziów aresztowano.

Ponieważ bomby były owinięte w chałat lekarski, wpadnięto na trop **lekarza Dra Boconicia,** którego też zaraz aresztowano.

Ostatnią bombę wydobyto z rzeki, gdzie rzucił ją jeden ze spiskowców. Ten dotychczas nie został aresztowany.

Aresztowany w Zemuniu student Popović zeznał, że bomby ukrył **w domu stow. serbskiego „Proświta“ w Sarajewie.** Właścicielem domu jest Dr Gostić. Bomby znaleziono w piwnicy. **Dra Gosticia aresztowano.**

Odrzucona pomoc.

Tryest. (Tel. wł.) Tutejsza policya proponowała policyi sarajewskiej, że wyśle jej pomoc na czas pobytu arcyksięcia. Policya sarajewska pomoc tę odrzuciła.

Sprawy austro-węgierskie.

Zmiany w wojskowości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nominacya arcyks. Fryderyka na generalnego inspektora armii spowoduje opróżnienie stanowiska naczelnego komendanta obrony kraj. W kołach wojskowych słychać, że stanowisko to obejmie a r c y k s. E u g e n i u s z, który obecnie jest pensyonowany, a przedtem był komendantem korpusu w Tyrolu. Zostanie on komendantem obrony krajowej i inspektorem armii.

Po wspólnej Radzie gabinetowej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Tisza zwołał na czwartek radę ministrów, aby zdać sprawę z obrad wiedeńskich. W kołach politycznych doniesienie o przebiegu wspólnej rady ministrów przyjęto z zadowoleniem, tem bardziej, że krążyły o niej sensacyjne pogłoski.

Hr. Berchtold u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Berchtold wyjechał dzisiaj do Ischlu, aby zdać Cesarzowi sprawozdanie z posiedzenia Rady ministrów.

Z Ischlu.

Ischl. (Tel. wł.) Cesarz mimo deszczu odbył dzisiaj rano o godz. 7 przechadzkę. — 10 b. m. przybywa do Ischlu Dr Biliński na pobyt letni.

Zakończenie obrad komisyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj w komisyi ubezpieczenia społecznego odbyło się głosowanie. — Przyjęto paragrafy w propozycyi rządowej. O godz. 3 popoł. podjęto dalsze obrady. Będą one najdalej jutro w zupełności ukończone.

Z Sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. (T. B.). Koniec wczorajszego posiedzenia Sejmu wypełniła mową posła Starcevica, który polemizował z unionistyczną polityką koalicyi zwrócił się też przeciw partyi Franka, o której wyrażał się w najostrzejszych wyrazach.

Sytuacya w Albanii.

Durazzo. (T. B.) Wczorajszy dzień nie przyniósł żadnej zmiany w ogólnem położeniu, które jednak osądzają pesymistycznie. W nocy z niedzieli na poniedziałek zastrzelił jeden żandarm z zemsty pewnego Albańczyka. W poniedziałek wiecz., pewien Albańczyk, który doznał napadu szału, nagromadziwszy wielką ilość rewolwerów i naboi, począł strzelać na wszystkie strony, ale nikogo nie zranił. W mieście powstała wielka panika, aż w końcu szaleńca ujęto.

Wiadomość o upadku Koricy nie potwierdza się. Achmet bey Mati, cofnął się z Kroi. Katolicy w okolicy Derveni zostali opadnięci przez powstańców. Około 800 uciekło w lasy, gdzie cierpią głód. Wczoraj przybyło 100 ludzi z Kossowa. Oczekują tu przybycia większych grup. Z powstańcami w obozie w Szijak trwają dalsze rokowania o wypuszczenie na wolność ujętych Francuzów.

Durazzo. (T. B.). (Radyotelegram via Castelnuovo). Także dzisiaj w położeniu nie nastąpiła żadna zmiana. Ubiegłej nocy z nieznanego powodu na całej linii straży przednich otworzono ogień, który po pół godzinie wstrzymano. Zresztą noc i dzień dzisiejszy minęły bez ważniejszego wypadku.

Dziś rano przybyło tu 48 rumuńskich ochotników wraz z dwoma oficerami. Po południu przedstawił ich rumuński poseł księciu. Z Argyrocastro przybyła deputacya, złożona z 12 osób, w tem kilku „hodżów“, która doniosła, że ludność w Epirze znajduje się w największej nędzy i prosi o pomoc. Para książęca złożyła wieczorem wizytę angielskiemu admirałowi.

Między obozami powstańców następuje co wieczór wymiana sygnałów świetlnych. Z obozu powstańców w Szijak przybył wieczorem parlamentaryusz z dwoma listami, do komisyi kontrolnej i do oficerów holenderskich. Dotąd nic nie wiadomo o Francuzach, którzy zaginęli. Powstańcy w Szijak zarządzili poszukiwanie za nimi i zapewnili dla nich ochronę i wydanie ich. Już wypracowano statuty dla legii cudzoziemców.

Durazzo. (Tel. wł.) Konferencya admirała angielskiego z powstańcami, doprowadziła do przedłużenia zawieszenia broni na dalsze dziesięć dni.

Durazzo. (WAT). Wiadomości, jakoby Korica zajęta została przez powstańców epirockich są nieprawdziwe. W Durazo bierze znowu górę optymizm. Mimoto jednak wątpią, aby księciu udało się przywrócić spokój.

Turkhan basza jedzie do Petersburga.

Wiedeń. (T.B.) Albański prezydent ministrów Turkhan basza odjechał wczoraj wiecz. do Petersburga.

Serbowie nie pomagają powstańcom albańskim.

Berlin. (WAT). „Serbskie Biuro prasowe“ rozesłało do zagranicznych „Agencyj telegraficznych“ oświadczenie, w którem kategorycznie zaprzecza, jakoby żołnierze serbscy przechodzili przez granicę albańską i pomagali powstańcom.

Księżna Wied uciekła.

Berlin. (Tel. wł.) Z Londynu donoszą, że **ks. Zofia Wied z dziećmi wyjechała na pokładzie austryackiego parowca do Rumunii** i nie ma zamiaru wracać do Durazzo.

Sensacyjna ucieczka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeńskie gazety donoszą, że Dr Kasparek uciekł ze Lwowa, **narobiwszy długów na 300.000 kor.** Kasparek w ubiegłym roku poniósł wielkie straty, prowadząc kino.

Jak się dowiadujemy, zbiegły był **członkiem Rady naczelnej i sekretarzem stronnictwa demokratycznego.** Cieszył on się specyalną opieką Dra Gemana i miał obiecany mandat Jarosławski przy wyborach.

Zatargi wśród Rusinów.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że pos. Baczyński zażądał od „Narodnego Komitetu“ aby wycofał z okręgu Podhajeckiego kandydaturę Budzynowskiego. Nar. Komitet godzi się na to, natomiast protestują wyborcy.

Przygotowania do wyborów.

Lwów. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi finansowej miejskiej uchwalono kredyt 38 tys. kor. na przygotowanie spisu wyborców sejmowych. Miasto będzie podzielone na 5 sekcyj. Wyborcy głosować będą w 40 lokalach.

Hojny zapis.

Warszawa. (WAT). Ś. p. adwokat Stanisław Leszczyński zapisał testamentem cały swój majątek w wysokości 150.000 rubli na cele publiczne, w pierwszym rzędzie na biblioteki publiczne. Cenny księgozbiór i akcye pewnego browaru przekazał ś. p. Leszczyński Tow. Prawniczemu w Warszawie.

Znowu afera szpiegowska.

Budapeszt. (Tel. wł.) Policya graniczna aresztowała b. sekretarza kancelaryi gabinetowej króla bułgarskiego, **Poliaka pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.** Stał on w porozumieniu **z pewnym b. pruskim kapitanem,** którego aresztowano w Wiedniu. Obaj zaś porozumiewali się z militarnym attache rosyjskim w Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Czerniowcach aresztowano Leontynę K a r p i u k **pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.** Aresztowana jest Rusinką.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre, kursy poszły o kilka koron w górę.

Budowa Teatru narodowego w Budapeszcie.

Budapeszt. (T. B.) W sejmie węgierskim przedłożył minister oświaty preliminarz budowy Teatru narodowego w Budapeszcie kosztem 4,200.000 koron.

Przeciw namiestnikowi.

Graz. (Tel. wł.) „Grazer Tagespost“ występuje **bardzo ostro przeciw namiestnikowi Korytowskiemu,** jako wrogowi Niemiec, a przyjacielowi Wszechpolaków. Pismo domaga się, aby hr. Stürgkh **usunął Dra Korytowskiego ze zajmowanego stanowiska.**

Zajście na granicy bułgarsko-rumuńskiej.

Sofia. (T. B.). Na granicy bułgarsko-rumuńskiej w Kemanlar, żołnierze rumuńscy oddali strzały do bułgarskiego żołnierza i pewnego rumuńskiego podoficera, który przypadkowo się znajdował w pobliżu. Zastrzelono konia podoficera rumuńskiego. Bułgarya zwróciła uwagę rządu rumuńskiego na to nowe zajście graniczne i prosiła o poczynienie zarządzeń, celem przeszkodzenia powtarzaniu się podobnych zajść, które mogłyby wywołać nieporozumienia i przykrości dla obu rządów.

Episkopi prawosławni podejmują walkę z katolicyzmem.

Wilno. (WAT). Na zjeździe biskupów prawosławnych uznano za konieczne założenie prawosławnej akademii duchownej w Wilnie. Pierwsze miejsce w nauce w tej akademii poświęcone będzie sposobom skutecznej walki z katolicyzmem. Oświadczono się za przywróceniem arcybiskupowi wileńskiemu tytułu metropolity.

Metropolita kijowski Flawian ma objechać wszystkie gubernie kraju południowo-zachodniego, celem zbadania walki z katolicyzmem i wyszukania jak najskuteczniejszych środków tej walki.

Zaostrzenie stosunków grecko-tureckich.

Wiedeń. (WAT). Stosunki grecko-tureckie znowu się zaostrzyły, a to z powodu oświadczenia posła greckiego w Konstantynopolu, który oświadczył, że **wszelkie dalsze gwałty, popełniane na Grekach w Małej Azyi, rząd grecki uważać będzie za „casus belli“.**

Aresztowanie socyalistycznych dziennikarzy.

Budapeszt. (T. B.). „Węg. B. koresp.“ donosi z Zagrzebia: Wczoraj wieczorem aresztowano tu redaktora socyalistycznej gazety „Svobodna Rjecz“ Demetrovicia i współpracownika tego pisma, Bornemisę z polecenia prokuratoryi państwa. O powodach aresztowania nic nie wiadomo.

Uchwalony kredyt na podróż Poincarego do Rosyi.

Paryż. (WAT). 428 głosami przeciw 106 głosom uchwaliła wczoraj Izba deputowanych kredyt 400.000 franków na podróż Poincarego do Petersburga.

Powodzenie pożyczki francuskiej.

Paryż. (T. B.). Ministerstwo skarbu doniosło, że pożyczka 805 milionów franków została około 40-krotnie subskrybowaną.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Marta Kulikowska ze Lwowa, Eugenia Rostkiewicz z Czortkowa, Amalia Zach, z Kolbuszowy, Leon Podlewski ze Lwowa, Józef Jermer z Bielska, Bolesław Cwiertniak z Łodzi, Walery Zajączkowski z Czortkowa, X. Józef Wojtkiewicz z Częstochowy, Karol Urbanko z Lipnika, Marceli Terlain z Borysławia, Jakób Mortkowicz z Warszawy, Zdzisław Piotrkowski z Dąbrowy, Amalia Kieffer z Kolbuszowy, Dyr. Zygmunt Hahn ze Szczakowy, Karol Hofman z Pilzna, Amalia Gleicher ze Lwowa, Karol Braun z Wiednia.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.